



PLANETA

ZIEMIA

MAGAZYN 2 (03) 2023



15 LAT WWF
Z RYSIEM

s. 3



ZACHODNIOPOMORSKIE - NOWY DOM RYSIA

s. 7



W NUMERZE

STRONA 3

BOHATER NUMERU 15 LAT WWF Z RYSIEM

STRONA 7

ZACHODNIOPOMORSKIE - NOWY DOM RYSIA

STRONA 10

LUDZIE PRZYRODY W DZIKIEJ ZAGRODZIE, GZYLI OD PTAKÓW DO RYSI

STRONA 13

ZIEŁONE PORADY RANNE ZWIERZĘ NA DRODZE

STRONA 15

WWF W AKCJI

STRONA 19

BIZNES DLA PRZYRODY NIE MA CZASU NA GREENWASHING, TRZEBA SENSOWNIE DZIAŁAĆ!

WITAJ!

No i mamy jubileusz! Już od 15 lat WWF chroni rysie. Od kilku lat, we współpracy z Zachodniopomorskim Towarzystwem Przyrodniczym, odnosimy na tym polu niemałe sukcesy. Do niewielkiej, ale dość stabilnej populacji mazurskiej dołączyła populacja na Pomorzu Zachodnim. Do natury reintrodukowane są w tym regionie rysie hodowlane. Czas przed wypuszczeniem na wolność spędzają w Dzikiej Zagrodzie – wspaniałym miejscu, prowadzonym przez osoby z pasją, które chętnie od lat wspieramy. O tym, jak to się wszystko z rysiemi zaczęło, s. 3 rozmawiamy ze Stefanem Jakimiukiem, który w WWF Polska zajmuje się wszystkim, co związane z dużymi drapieżnikami. To numer, gdzie rozmów jest wyjątkowo dużo, bo o rysi udało się podpytać Macieja Tracza, współzałożyciela Dzikiej Zagrody. Oba wywiady pokazują, że tak naprawdę chroniąc jedną grupę zwierząt, musimy zadbać o przyrodę w znacznie szerszym zakresie. I to – jak zwykle – stawiamy sobie za cel w kolejnym roku. W tym roku w naszych działaniach możecie nas wesprzeć nie 1, ale 1,5% podatku. Dziękujemy, że w misji ratowania natury jesteście z nami. Życzymy miłej lektury.

Zespół WWF Polska

Magazyn redaguje: WWF Polska

Opracowanie graficzne:

Emerson Polska Sp. z o.o. Sp. k. (www.emerson.pl)

Adres redakcji i wydawcy:

WWF Polska, Usypiskowa 11,
02-386 Warszawa, e-mail: klub@wwf.pl
tel.: 22 660 44 34

Wydrukowano na papierze ekologicznym.



© A. Veljkoć / WWF

15 LAT WWF Z RYSIEM

Ten numer jest jubileuszowy – świętujemy 15-lecie z rysiem. Jesteśmy bogatsi o doświadczenia i mamy na koncie naprawdę spore sukcesy. O tym, jakie działania na przestrzeni lat podejmował WWF, żeby chronić rysie, z kim udało się nawiązać współpracę w tym zakresie i dlaczego reintrodukcja rysia to wcale nie taka prosta sprawa, opowiada **specjalista od dużych ssaków w WWF Polska Stefan Jakimiuk**.

Ryś to dziś ważny gatunek na liście priorytetów WWF Polska razem z innymi dużymi ssakami. Nie zawsze tak jednak było.

15 lat temu WWF Polska podjął decyzję o zaangażowaniu się w ochronę dużych polskich drapieżników – wilka, rysia i niedźwiedzia. Trzeba było podjąć działania, mimo że gatunki te już wówczas były objęte ochroną ścisłą. Wilk, niedźwiedź i ryś wymagają ochrony czynnej – Fundacja na tę potrzebę odpowiedziała.

Od czego więc zaczęliście?

Zacząłem zbierać dane z literatury i kontaktowałem się ze specjalistami, aby stworzyć listę działań potrzebnych do ochrony tych gatunków. Jeśli chodzi o rysia, okazało się, że pewne działania

zostały podjęte, ale potrzebne było wsparcie. Na Mazurach jeszcze do przełomu lat 80./90. występowała lokalna populacja rysia. Było to najdalej wysunięte na zachód naturalne miejsce występowania tego gatunku w Polsce. Zaszła więc potrzeba reintrodukcji tych drapieżników i pojawili się ludzie, którzy chcieli to zrobić. Zajął się tym Park Dzikich Zwierząt w Kadzidłowie we współpracy z Mazurskim Parkiem Krajobrazowym i Lasami Państwowymi. I my włączyliśmy się w tę ochronę jako kolejny partner. Później WWF prowadził we współpracy z partnerami własne projekty reintrodukcji rysia na Pojezierzu Mazurskim.

Na czym one polegały?

Najpierw reintrodukcja rysia była prowadzona metodą Born to Be Free, w ramach której rysie

urodzone w niewoli były wypuszczane na wolność. Dodatkowo w projektach WWF znalazły się działania wzbogacone o metodę Wild to Wild, która polegała na odłowieniu zwierząt z miejsca, gdzie jest ich więcej, tj. z Estonii, a następnie przewożeniu i wypuszczaniu ich w Puszczy Piskiej na Mazurach. Wypuszczane rysie otrzymywały obroże telemetryczne. W ciągu kilkunastu lat działań na tym obszarze wypuszczonych zostało ponad 30 przedstawicieli tego gatunku. Nie wszystkie oczywiście przeżyły. Jednak efektem tych prac jest licząca 10-12 osobników lokalna populacja rysi w Puszczy Piskiej i okolicznych kompleksach leśnych. Rysie są też spotykane w bardziej oddalonych kompleksach leśnych Warmii i Mazur. Należy więc to odnotować jako sukces. Choć na pewno warto w rejonie Warmii i Mazur wypuścić jeszcze kilka samic, bo widoczna jest tam znacząca przewaga samców.

Po co zakładano wypuszczanym rysiom obroże telemetryczne?

Przede wszystkim po to, żeby wiedzieć, co się z nimi dzieje po wypuszczeniu. Na przykład dzięki temu wiedzieliśmy, że jeden z rysi przeszedł górnym przejściem nad drogą S7 w okolicach Nidzicy, a potem ulokował się w niewielkim kompleksie leśnym obok tej drogi. Innym razem udało się uchwycić moment, gdy ryś przepływał jezioro. Obroże telemetryczne dostarczyły nam również danych na temat rysiej diety. Rysie wypuszczone na Mazurach najczęściej polowały na sarny, rzadziej na jelenie. Istotny udział w ich diecie stanowiły zające i bobry. Zdarzały się też ptaki, np. żurawie. Tych informacji nigdy byśmy nie uzyskali, gdyby nie sygnały z nadajników GPS ulokowanych w obrożach telemetrycznych. To były niezwykle cenne doświadczenia, pokazujące, że ta nasza praca nie idzie na marne.

Czy rysie i WWF to tylko Mazury?

Ryś występował w Polsce historycznie także na innych obszarach. Do XVII wieku rysie żyły także na zachód od Wisły. Wraz z powrotem lasu na wiele obszarów – przed wojną obszary leśne stanowiły ok. 20%, dziś to blisko 30% – zyskaliśmy miejsca dobre do życia dla dzikich zwierząt. Sporządziliśmy więc opracowanie dotyczące potencjalnych siedlisk dla rysi, które pokazało, że w północnej, a szczególnie północno-zachodniej Polsce, takie obszary istnieją. Od 2017 roku prowadzony jest tam przez Zachodniopomorskie Towarzystwo Przyrodnicze projekt pt. „Powrót rysia do Polski północno-zachodniej”. Projekt ten już od 5 lat aktywnie wspiera Fundacja WWF Polska.

I jakie są efekty tego projektu?

Można powiedzieć, że w krótkim czasie ten projekt odniósł spektakularny sukces. W ramach jego realizacji wykorzystano doświadczenia z wcześniejszych reintrodukcji, również te negatywne. Dlatego w tym przypadku postanowiono wypuścić w krótkim czasie jak największą liczbę





© J. Więckowski

zwierząt. I to się udało. W ciągu czterech sezonów wypuszczono prawie 70 rysi! Takiego rezultatu nie osiągnięto w żadnym innym projekcie reintrodukcji rysi, nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Mimo że część nie przeżyła, większość pozostała w środowisku. Rysie bardzo szybko zaczęły się rozmnażać – przychówek został odnotowany już w pierwszym roku, a łącznie w ciągu czterech lat na świat przyszły 44 rysie. Tylko w 2022 roku urodziło się 19 młodych od 8 samic. To naprawdę ogromny sukces.

Wygląda na to, że w Polsce północno-zachodniej powstaje silna populacja, która w jakiejś perspektywie może mieć łączność z rysiami na Mazurach. Dobrze byłoby teraz, żeby powstawały lokalne populacje, które utworzą w miarę zwarty obszar, na którym ten gatunek występuje.

A czego potrzebują rysie, żeby przetrwać?

Rysie to drapieżniki, które muszą mieć obszar zasobny w bazę pokarmową. Dla rysia bardzo ważne jest, żeby na terenie, na którym występuje, były jeleniowate, a w szczególności sarna. Jeśli jest zasobna baza pokarmowa, ryś może się rozmnażać i wychowywać młode. Te samotnie wy-

chowuje samica. Kiedy kociaki zaczynają dorastać, a czasami to są 2, a nawet 3 młode, zapotrzebowanie pokarmowe całej grupy rodzinnej (samica i młode) jest bardzo duże. Dalego populacja rysi może przetrwać jedynie tam, gdzie jest pod dostatkiem pokarmu.

A co jest istotne poza pokarmem?

Ważne jest, aby były takie miejsca, w których zwierzęta mogą mieć spokój, gdzie mogą przeleżeć czy przespać cały dzień. A po wypoczynku ruszyć na polowanie. Rysie są zwierzętami prowadzącymi nocny tryb życia, z dwoma szczytami aktywności: w okolicach zmierzchu i tuż przed świtem. Wtedy, kiedy aktywny jest człowiek, tj. w dzień, kiedy robi sporo hałasu, zamieszania, rysie wolą zaszyć się bardziej niedostępnych miejscach i ten czas przesypiają. Na Mazurach, co pokazała nam telemetria, rysie wybierały na odpoczynek w ciągu dnia młodniki, często nawet ogrodzone. Tak więc poza pokarmem ważna jest pewna niedostępność terenu, miejsce, gdzie, mogą odpoczywać, ukrywać upolowane ofiary, spędzać „miodowy miesiąc” w czasie rysowych godów.

Czy obszar dla występowania rysi musi być duży?

To zależy, o czym mówimy. Badania prowadzone w Puszczy Białowieskiej pokazały, że areał samicy, też z młodymi, może wynosić 120-130 km kw. Samiec zaś stara się patrolować jak największy obszar – nawet kilka terytoriów samic. Żeby jednak społeczność rysi, zwana populacją*, mogła przetrwać w dłuższej perspektywie czasu, powinna się składać z dziesiątków terytoriów samic i samców, a jeszcze lepiej, żeby to były setki. W Europie Środkowej, a tym bardziej Zachodniej, o takie tereny już trudno. Niemniej wydaje się,

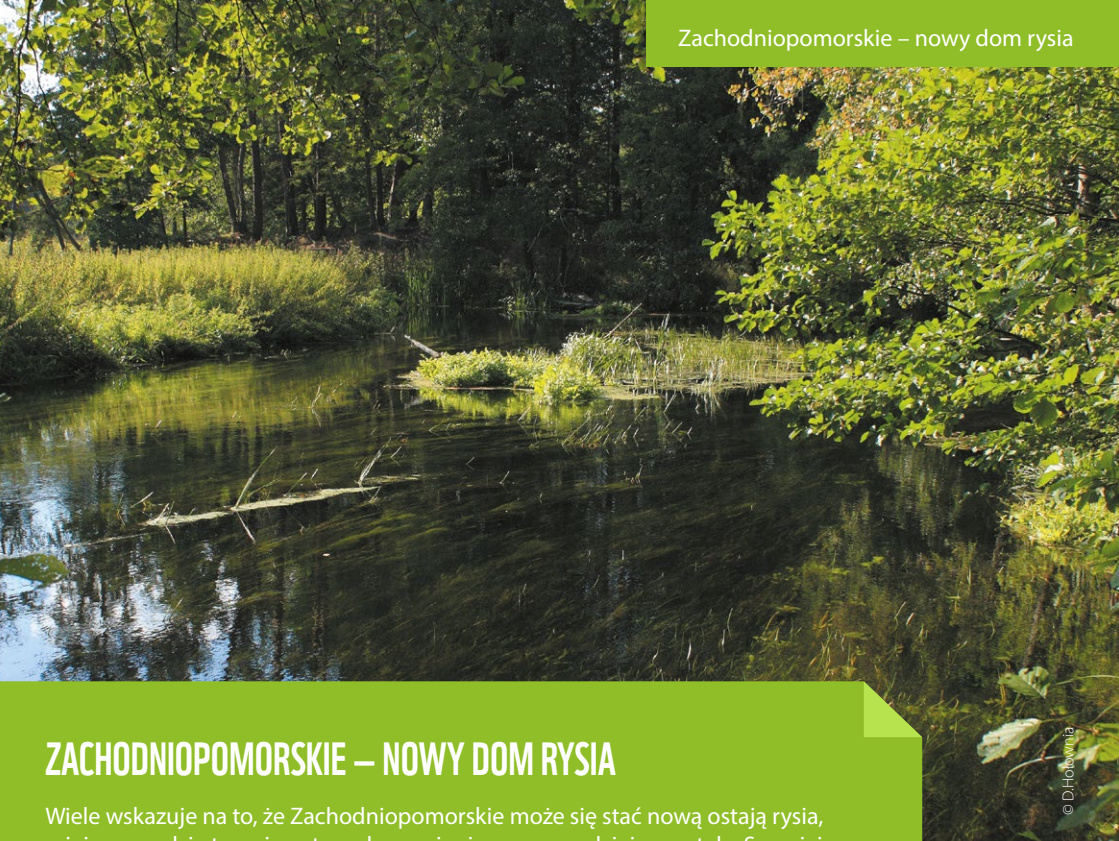
że w Polsce północnej, w pasie pojezierzy, gdzie jest sporo lasów, rzek, jezior i nieużytków, lokalne populacje rysi mogłyby się stopniowo rozrastać, tworząc bardziej zwarty zasięg występowania gatunku. Mam nadzieję, że to się uda dzięki wytężonej pracy przyrodników – pasjonatów wspieranych przez WWF. Bardzo liczę na to, że ryś, obok żubra i wilka, stanie się również symbolem sukcesu w ochronie polskiej przyrody.

*Populacja – grupa osobników jednego gatunku, zamieszkująca dany obszar i składająca się z organizmów, które mogą się krzyżować. Populacja większego obszaru może dzielić się na mniejsze (lokalne) populacje.



Stefan Jakimiuk
starszy ekspert w zakresie
ochrony gatunków





ZACHODNIOPOMORSKIE – NOWY DOM RYSIA

Wiele wskazuje na to, że Zachodniopomorskie może się stać nową ostają rysia, miejscem, gdzie te zwierzęta zadomowią się, mamy nadzieję, na stałe. Sprzyjają temu również warunki środowiskowe. Cóż więc takiego można tu znaleźć? Przede wszystkim spokój. Czy to nie spora zachęta do spędzenia urlopu dla tych, którzy szukają cichego i relaksującego miejsca?

Tereny gęstych lasów przeplatają się tutaj z urokliwymi jeziorami polodowcowymi, a z pagórków rozciągają niesamowite widoki na łąki i mokradła. Jeśli mielibyśmy określić Zachodniopomorskie jednym stwierdzeniem, moglibyśmy powiedzieć po prostu: nie ma nudy.

Po pierwsze – mamy tu przepiękne wybrzeże, a poza tym w większości miejsc niezwykle bogaty krajobraz polodowcowy. Niesione z północy wraz z masami śnieżno-lodowymi żwiry, piaski i skały utworzyły lokalnie bardzo ciekawe ukształtowanie terenu. Naprawdę dla każdego znajdzie się tutaj coś ciekawego. Mamy i przepiękne jeziora, wcinające się w gęste lasy, i tereny bagienne,

i delikatnie pagórkowaty krajobraz. W to wszystko wpisane są bardzo interesujące zabytki, które warto odwiedzić, nawet jeśli przyjechało się tu głównie w celach podziwiania lokalnej przyrody. A w naturze jest czego szukać. Zaczniemy od gatunków, które... występują tylko tutaj. Jedyne krajowe stanowiska dębu omszonego? Ależ oczywiście – znajdziecie je w rezerwacie Bielinek. Srebrnozielone liście tego drzewa mają od spodu wyraźny meszek – i to właśnie ta cecha była kluczowa dla polskiej nazwy gatunkowej jedynego przedstawiciela z rodzaju *Quercus*, którego niemal pozbawione tanin żółędzie spożywano niegdyś na surowo, jak orzechy. Kiedy myślimy o roślinach, które występują rzadko, wydaje się,

że większości jako pierwsze przyjdą każdemu do głowy storczyki. Czy wiesz, że właśnie w Zachodniopomorskiem w 2012 odnaleziono jedyne stanowiska storczyka trójzębnego, który od lat 60. uchodził na terenie naszego kraju za gatunek wymarły? Akurat te storczyki kwitną na przełomie maja i czerwca – jeśli więc wybieriecie się tutaj na jeden z późnowiosennych długich weekendów, macie szansę nadal wypatrzeć ich piękne lilioworóżowe kwiatostany. Tutejsze podmokłe łąki i mokradła to idealne stanowiska także dla innych gatunków tego zachwycającego rodzaju.

A skoro już przy wodzie jesteśmy – cóż, okazało się, że miejscowe bagna to także tereny, które upodobały sobie rysie – niekwestionowani bohaterowie tego numeru. Gatunek podobnie wciąż niezwykle rzadki w Polsce, którego obserwacje są okupione często olbrzymimi pokładami cierpliwości. To właśnie jednak tutaj, w Zachodniopomorskiem na wypatwienie rysia szansa jest największa. Dlaczego rysie są reintrodukowane akurat tu?

Podstawą przeżycia każdej populacji zwierząt jest dostępna baza pokarmowa, bo żeby żyć, trzeba coś jeść. A na Pomorzu Zachodnim jest obfitość jeleniowatych – saren, jeleni, a nawet danieli, na które chętnie poluje ryś. Liczne jeziora i rzeki to zaś doskonałe warunki do występowania bobrów, którymi również nie gardzi największy europejski kot. Ważna jest także dostępność miejsc, gdzie rysie mogą się ukryć i w spokoju odpoczywać po nocnych polowaniach, urodzić młode i ukrywać je do momentu, kiedy te mogą sprawnie się przemieszczać. Za to nie sprzyja rysiom wszędobylska obecność człowieka i zakłócanie spokoju. Nic więc dziwnego, że te dzikie koty chętnie wybierają na swoje ostoje obszary z mniejszym udziałem dróg i miejsc zabudowanych, za to z przewagą lasów i zarośli, nieużytków, trudniej dostępnych dolin rzecznych, jezior oraz terenów podmokłych. Można więc podejrzewać, że ludzie szukający spokoju i wytchnienia od cywilizacji świetnie odnajdą się w „rysiowym krajobrazie”.

Choć Zachodniopomorskie z racji nazwy kojarzy się głównie z wybrzeżem morskim, trzeba pamiętać, że większość terenu zajmują lasy, mokradła i jeziora. Mamy Pojezierze Ińskie, Drawskie oraz duży maszyn leśny między nimi, gdzie znajduje się największy w Europie poligon drawski. Od południa teren rozległych lasów zamyka szeroka pradolina Noteci, gdzie również docierają rysie.

Dla nas historia rysia w Zachodniopomorskiem to głównie tereny Pojezierza Ińskiego. Wciąż mało znany pod względem turystyczny region jest z pewnością mekką poszukiwaczy rzadkich gatunków ptaków. Miejscowy delikatnie pagórkowaty krajobraz morenowy, poza bocianami czarnymi, kaniaми czy rybołowami, upodobały sobie także wilki i żubry. Wielość gatunków strefowych umożliwia objęcie ochroną także mniejszych obszarów w ramach Ostoi Ińskiej, która rozciąga się na obszarze niemal 90 tys. hektarów. W jej granicach znajduje się dodatkowo aż sześć rezerwatów przyrody. W ich ramach chroni się nie





© Dariusz Gorajski / Adobe Stock

tylko ptactwo, ale także torfowiska, źródła czy mykoświat. Tak, tak, miłośnicy fungi znajdą tutaj wiele niesamowitych okazów. Z soplówki, ozorka dębowego (tip!: grzyb akurat dość łatwo wypatrzyć, bo jest ognicie pomarańczowy i osiąga spore rozmiary) czy niezwykle okazów żagwicy listkowej słynie szczególnie rezerwat Wyspa Sołtyski. W rezerwacie Kamienna Buczyna z kolei warto... zanurkować. Wody odnogi Jeziora Ińsko są tutaj głębokie (do 42 metrów) i krystalicznie czyste. Tak czyste, że ostoję znalazły tutaj raki i inne rzadkie skorupiaki.

Okolica jest szczególnie atrakcyjna wiosną, kiedy miejscowe buczyny zielenią się wszelkimi odcieniami szmaragdu, a w poszycie jest biało od konwalijek i konwalii. To właśnie ta pora roku jest też doskonałym momentem na ptasie obserwacje. **Ze względu między innymi na unikatowy charakter pod względem ornitologicznym tereny Pojezierza Ińskiego objęto programem Natura 2000.** W przyrodniczy krajobraz wpisują się cenne zabytki historyczne i architektoniczne, godne odwiedzenia, nawet jeśli przyjechało się tu głównie w celach podziwiania lokalnej przyrody. Najpopularniejszym miasteczkiem Pojezierza jest

Ińsko, leżące nad jeziorem o tej samej nazwie. Warto się tu zatrzymać choćby po to, żeby poznać ciekawą historię tego miejsca, sięgającą średniowiecza.

We wschodniej części regionu, na terenie Pojezierza Drawskiego utworzono zaś Drawski Park Krajobrazowy. Pagórkowate ukształtowanie terenu, liczne jeziora i rzeki otoczone lasami sprawiają, że odwiedzający ten teren goście mogą znaleźć wiele miejsc do odpoczynku. Na obszarze Drawskiego Parku Krajobrazowego znajdują się źródła Drawy, jednej z częściej odwiedzanych przez kajakarzy rzek w tej części Polski. Rzeka ta przepływa m.in. przez rezerwat przyrody – Dolina Pięciu Jezior, miasta: Złocieniec i Drawsko Pomorskie, a także wspomniane już „rysiowe miejsce” – poligon drawski (słynący zresztą również z możliwości obserwowania żubrów). W dolnym biegu przepływa przez miejscowość Drawno, gdzie znajduje się siedziba Drawieńskiego Parku Narodowego (DPN).

Warto poznać interesujące zakątki Pomorza Zachodniego. Nawet jeśli nie spotkamy rysia, z pewnością dobrze tutaj wypoczniemy.



W DZIKIEJ ZAGRODZIE, CZYLI OD PTAKÓW DO RYSI

W Dzikiej Zagrodzie w Jabłonowie życie toczy się, a jakże, wokół dzikich zwierząt. Są tam zwierzęta, którymi Zachodniopomorskie Towarzystwo Przyrodnicze zajmuje się w stanie dzikim. Są żubry, których na wolności należy bronić przed kłusownikami, w niektórych momentach dokarmiać i które są stale monitorowane. Są w końcu bohaterowie tego numeru – rysie, które w otaczających Jabłonowo terenach znalazły przyjazną przystań i zajmują dziś znaczną część Zachodniopomorskiego, a pojawiają się już w sąsiednich regionach. O historii Dzikiej Zagrody i co nieco o tutejszych działaniach podejmowanych celem ochrony dużych ssaków, opowiada **Maciej Tracz, współzałożyciel Dzikiej Zagrody i wiceprezes Zachodniopomorskiego Towarzystwa Przyrodniczego**, z którym WWF od wielu lat współpracuje.

Na początek pytanie standardowe: jak to się wszystko zaczęło?

No właśnie nie za bardzo z Magdą [*Magdalena Tracz – współprowadząca Dziką Zagrodę] pamiętamy [śmiech]. Chyba po prostu w pewnym momencie doszliśmy do wniosku, że realizując projekty, w które byliśmy zaangażowani, nie jesteśmy w stanie pomieścić wszystkich dokumentów w domu. Potrzebna nam była większa przestrzeń, żeby wszystko uporządkować, i posadzić gdzieś ludzi, którzy będą z nami pracować. I tak małymi krokami okazało się, że konieczne jest miejsce,

gdzie będzie można również przybliżyć ludziom żubry. Chodziło wtedy o stado z pobliskiego Mirosławca, stworzone jeszcze przez prof. Ryszarda Graczyka, kierownika Katedry Zoologii Akademii Rolniczej w Poznaniu. Doszedł też problem z negatywnym nastawieniem społeczności lokalnej – bo te żubry rzeczywiście stały na polach, a nie w terenie należącym do Skarbu Państwa, gdzie nie ma problemu ze szkodami. Realia wyglądają bowiem tak, że jeśli nie dokarmiamy żubrów zimą, to one wyjdą na pola i będą tam stały i irytowały miejscowych rolników.

A jak doszło do stworzenia Zachodniopomorskiego Towarzystwa Przyrodniczego?

Jesteśmy przeciwnikami tworzenia bytów nad potrzeby. Jako że mieliśmy przyjaciół w Zachodniopomorskim Towarzystwie Ornitologicznym, stwierdziliśmy, że dołączymy do nich, tyle że stworzymy oddzielną grupę żubrową. Dopiero z czasem przekształciliśmy się w ZTP i był to zwyczajnie efekt setek pytań z serii: no dobrze, ale dlaczego ornitolodzy zajmują się żubrami? Dla świętego spokoju zmieniliśmy więc nazwę na bardziej ogólną.

Czyli wszystko zaczęło się od ochrony ptaków?

Pracowaliśmy w Ińskim Parku Krajobrazowym i tam rzeczywiście zajmowaliśmy się ptakami, poza tym ptakami interesowali się moi rodzice, dlatego weszło mi to w krew. Szybko też okazało się, że w parku jest wiele ptaków, które mogą być gatunkami strefowymi,* jak np. orlik krzykliwy, bocian czarny, bielik, czy kanie. Poszliśmy więc w stronę ustanawiania stref ochronnych i cały park był przeczesany pod kątem gniazd tych ptaków. W momencie kiedy odchodziliśmy z parku, było tam aż 86 stref aktywnych, tj. zajmowanych przez lęgowe ptaki. Zajmowaliśmy się tam jednak nie tylko ptakami, ale ogólnie ochroną przyrody. W Ińskim Parku Krajobrazowym nie było jednak w tamtym czasie ani żubrów, ani rysy, ani wilków. Choć te ostatnie już były notowane na poligonie drawskim, sąsiadującym z Pojezierzem Ińskim.

Skąd więc żubry, a później także duże drapieżniki?

Oprócz pomocy ptakom w międzyczasie zaczęły się pojawiać inne zwierzęta, np. interwencje w sprawie potrąconych na drodze wilków. W końcu dostaliśmy telefon, że dwa żubry zginęły na szosie i pojawiło się pytanie, czy nie zabralibyśmy ich na karmiska dla bielików – bo ptaki te w bardzo mroźne zimy były przez nas dokarmiane. Wówczas dowiedzieliśmy się, że tam w ogóle

są żubry. Okazało się, że było to stado liczące ok. 20 osobników – zapoczątkowane jeszcze przez profesora Graczyka. I te żubry z okolic Wałcza przywędrowały około 15 km do Mirosławca na pola kukurydzy.

Mamy więc żubry, a potem...?

No właśnie – pojawiły się żubry, a wraz z nimi pewne problemy i pytanie, czy można skutecznie zarządzać stadami, żeby ograniczać szkody, które mogą powodować w uprawach rolnych. I zaczęło się pisanie projektów, a wraz z nimi konieczność zachowania ich ciągłości. A razem z sukcesami w ochronie żubra pojawił się pomysł na zajęcie się rysiami.

Z czasem zaczęliśmy również samodzielnie produkować obroże telemetryczne – urządzenia niezbędne do monitoringu zwierząt – żubrów, rysy, ale też wilków i innych zwierząt. Zrobiliśmy już kilkaset takich obroży. Dziś bez nich nie wyobrażamy sobie nadzoru nad „naszymi” zwierzakami. Te urządzenia są szczególnie ważne w projekcie rysowym – rysie przecież w przeciwieństwie do wilków nie żyją w dużych grupach, więc trudniej je wytropić. Od początku projektu w 2019 wypuściliśmy już 69 rysy – wszystkie były wyposażone w obroże telemetryczne. Dzięki tym obrożom wiemy, co się dzieje z poszczególnymi rysiami, a w przypadku żubrów z całymi stadami i możemy w porę zareagować, jeśli sytuacja tego wymaga. Możemy na przykład odłowić rysia, który jest chory i pomóc mu – po prostu go wyleczyć. Jest już 10 takich przypadków na naszym koncie. Jeśli chodzi o żubry, to czasami, trzeba je przepłoszyć z pola, ale do tego musi być pewność, że one tam są. Informują o tym obroże.

Zmagacie się też jednak z wyzwaniami. Jakże są te największe?

W zeszłym tygodniu musieliśmy odłowić kotkę z kociakami – wszystkie trzy zwierzęta ze świerbowcem. Jeden kociak nie wytrzymał. Matka podobnie. Został tylko jeden maluch i wygląda na

to, że wyciągniemy go z tego paskudztwa. Matką była tu kotka, którą wypuszczaliśmy w roku 2019 – miała na poligonie drawskim aż trzy mioty.

Skąd się ten świerzbowiec wziął?

Mniej więcej 30 lat temu przestała się opłacać hodowla jenotów. Zwierzęta te wypuszczono po prostu z klatek. I tak się pojawił jenot w Polsce, w kraju, w którym nie ma takiej temperatury zwłaszcza ostatnio, żeby mógł spać. Szuka więc z trudem pożywienia i przez całą zimę jest w paskudnej kondycji. Jest więc doskonałą platformą do rozwoju świerzbowca. Tu, gdzie rysie są od roku 2019, jest też jednak znacznie mniej jenotów. Ale niestety rysie zapłaciły za to koszmarną cenę – w czasie polowania na jenoty, zaczęły się zarażać świerzbowcem.

No dobrze, wróćmy na koniec do tej jaśniejszej strony. Jak rysie czują się na tutejszych terenach?

Należałoby zacząć od odpowiedzi na pytanie, dlaczego chcieliśmy wypuszczać rysie właśnie tutaj. Wszystko zaczęło się od żubrów – staraliśmy się więc mieć rysie na tym samym terenie, na

którym mamy żubry. Chodziło przede wszystkim o to, że mamy ograniczony personel i czas. Rysie w tej chwili są tematem jednak w terenie dużo obszerniejszym niż żubry.

O jakiej skali mówimy?

Do projektu w roku 2017 musieliśmy wyznaczyć jakiś obszar. Obejmował on poligon drawski, okolicę Jabłonowa, Pojezierze Ińskie. To było około 20 gmin na terenie województwa zachodniopomorskiego. Dziś rysie żyją na obszarze blisko 5 województw. Ich rewiry oczywiście mają się nijak do jakiegokolwiek podziału administracyjnego. Żyje im się tutaj chyba całkiem komfortowo.

Oby ten pozytywny trend się utrzymał. Tego Wam i rysiom życzymy.

*Strefy wyznacza się w określonych okolicach bytowania lub miejsc rozrodu gatunków chronionych.

Dzika Zagroda w Jabłonowie

(woj. zachodniopomorskie) to siedziba terenowa, Zachodniopomorskiego Towarzystwa Przyrodniczego (ZTP). Tu znajdują się zagrody, w których można oglądać żubry i rysie. Tu też jest ośrodek rehabilitacji rysi, a od 2017 r. prowadzony jest projekt reintrodukcji tego gatunku w Polsce północno-zachodniej. Dzika Zagroda jest otwarta dla zwiedzających indywidualnie lub grupowo w godz. 10-18 (1 kwietnia – 31 października) i w godz. 10-16 (1 listopada – 31 marca). Dla grup szkolnych prowadzone są również zajęcia edukacyjne. Dzika Zagroda znajduje się w połowie drogi między Wąlczem a Mirosławcem, tuż przy drodze DK10.



Maciej Tracz

wiceprezes Zachodniopomorskiego
Towarzystwa Przyrodniczego





RANNE ZWIERZĘ NA DRODZE

Czy wiesz, ile zwierząt ginie na polskich drogach co roku? Statystyki mówią o setkach tysięcy. Są wśród potrąconych zwierząt gatunki chronione i zwierzęta nawet tak ogromne jak żubry. Jak uniknąć bliskich niebezpiecznych spotkań z dziką zwierzyną na drodze? Jak się zachować, jeśli potrącimy zwierzę, a jak, jeśli martwe lub ranne zwierzę znajdziemy?

Większość wypadków na drodze jest spowodowanych po prostu nieostrożnością. Ograniczenie prędkości na terenach leśnych w dużej mierze jest w stanie zapobiec wypadkom z udziałem zwierząt. **Wskazówka numer jeden – po prostu – zwolnij!** Na terenach wielu rezerwatów czy parków narodowych, które są niezwykle cenne przyrodniczo, zachęcają do tego specjalne znaki ustawione naprawdę na niemal każdym zakręcie. Tak jest chociażby w Biebrzańskim Parku Narodowym, gdzie licznie występują łosie.

Łoś to przypadek wyjątkowy, bo jest on dzięki długim nogom w stanie sforsować niejedno ogrodzenie. Nie ma co się spodziewać, że spotkamy go tylko i wyłącznie przy specjalnych przejściach. Wypadki z udziałem akurat tych zwierząt są zaś bardzo często tragiczne w skutkach dla jednej i drugiej strony.

Ustawa o ochronie praw zwierząt mówi o obowiązku pomocy rannemu zwierzęciu w wyniku wypadku drogowego:

Prowadzący pojazd mechaniczny, który potrącił zwierzę, obowiązany jest, w miarę możliwości, do zapewnienia mu stosownej pomocy lub zawiadomienia jednej ze służb, o których mowa w art. 33, czyli lekarza weterynarii, członka Polskiego Związku Łowieckiego, inspektora organizacji społecznej, której statutowym celem działania jest ochrona zwierząt, funkcjonariusza Policji, straży ochrony kolei, straży gminnej, Straży Granicznej, pracownika Służby Leśnej lub Służby Parków Narodowych, strażnika Państwowej Straży Łowieckiej, strażnika łowieckiego lub strażnika Państwowej Straży Rybackiej.

Co zrobić krok po kroku, jeśli kierujesz pojazdem i miałeś wypadek z udziałem dzikiego zwierzęcia?



Po zatrzymaniu pojazdu odpal światła awaryjne, ustaw trójkąt ostrzegawczy i załóż kamizelkę odblaskową oraz rękawice.



Zachowaj ostrożność.



Gdy masz do czynienia z niewielkim ssakiem, jak np. jeż, możesz przełożyć go do pudełka, żeby w spokoju mógł przetrwać do czasu udzielenia pomocy. Gdy mowa o zwierzęciu znacznie większym, musisz poczekać na odpowiednie służby.



Zadzwoń pod numer alarmowy 112 lub na policję – 997. To najszybsza i najprostsza opcja, zwłaszcza w sytuacji stresu, kiedy nie zawsze wiesz nawet, gdzie miał miejsce wypadek.



Policja pomoże ci skontaktować się z lokalnymi służbami w danej gminie, które są odpowiedzialne za udzielenie pomocy rannemu zwierzęciu.



Poczekaj na przyjazd odpowiednich służb. Pamiętaj, że udzielenie pomocy rannemu zwierzęciu jest twoim obowiązkiem, a oddalenie się z miejsca zdarzenia może być potraktowane jak ucieczka, co wiąże się z karą aresztu lub grzywny.



Podziel się z innymi wiedzą i zgłoś kolizję do rejestru Zwierzęta na Drodze zwierzetanadrodze.pl

Podczas udzielania pomocy zwierzęciu pamiętaj o zachowaniu zasady 3xC – cicho, ciemno, ciepło

Jeśli byłeś/-aś świadkiem wypadku, a kierowca nie udzielił pomocy, spróbuj chociaż zapisać numery rejestracyjne pojazdu i powiadomić o zdarzeniu odpowiednie służby.

RYBY WRACAJĄ DO RZEK

W Polsce mniej niż 20% rzek ma charakter naturalny, co oznacza, że nie zostały przekształcone przez człowieka. Na rzekach wciąż stawia się bariery (jazy, progi wodne), pogłębia się ich koryta, a brzegi reguluje. Ponad 80% wód powierzchniowych wymaga renaturyzacji. Na tym właśnie koncentrujemy naszą troskę o rzeki. Wspólnie z Polskim Związkiem Wędkarskim Kielce na rzekach Mozgawie i Mierzawie udało nam się udrożnić dla ryb i innych organizmów wodnych dwie sztuczne bariery. Dzięki usypaniu kamieni poniżej betonowego progu powstały bystrza, czyli miejsca o przyspieszonym prądzie wody, które pozwalają rybam płynąć w górę rzeki i przystąpić do rozrodu. W ten sposób otworzyliśmy dla pstrągów odcinek rzeki, na który nie mogły swobodnie migrować od blisko 50 lat! Do rzek wróciło życie.

To nie koniec świetnych wiadomości. Udało nam się odtworzyć tarliska dla ryb łososiowatych, czyli miejsca, w których ryby naturalnie przystępują do rozrodu. W sumie na rzekach Mierzawie i Mozgawie (w woj. świętokrzyskim), Chodelce (woj. lubelskie) i Parsęcie (woj. zachodniopomorskie) przesypaniśmy dziesiątki ton żwiru! Wcześniej dno rzeczne było zamulone i pozbawione żwiru, który jest niezbędny, aby pstrągi przystąpiły do tarła. Efekty naszych działań okazały się praktycznie natychmiastowe. Do rzeki z uzupełnionym żwirem powróciły ryby łososiowate oraz minogi.

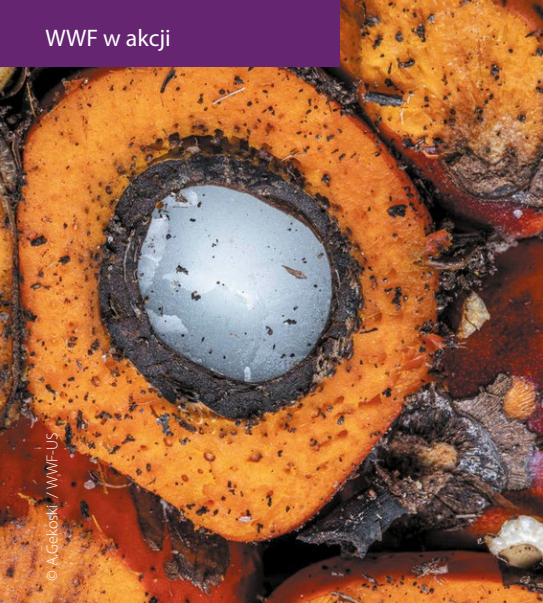
GODZINA DLA ZIEMI

Godzina dla Ziemi WWF to akcja, która obchodzona jest na całym świecie w każdą ostatnią sobotę marca. Kojarzona jest głównie z tym, że w symbolicznym geście troski o przyszłość naszej planety na jedną godzinę ludzie gaszą światła w swoich domach, a władze miast wygaszają oświetlenie w budynkach użyteczności publicznej. Co roku bierze w niej udział nawet kilkadziesiąt milionów ludzi i kilkaset miast na całym świecie.

Tegoroczną edycję Godziny dla Ziemi WWF poświęcamy różnorodności biologicznej w Polsce i walce z wymieraniem gatunków. Według najnowszego raportu WWF Living Planet Report w ciągu ostatnich 50 lat liczebność populacji zmniejszyła się o 69%. Gatunki giną m.in. z powodu ciągłej ekspansji człowieka na ich tereny. Kluczowa dla ochrony bioróżnorodności jest ochrona obszarów cennych przyrodniczo, aby mogły być bezpiecznym domem dla zamieszkujących je zwierząt. Dlatego w komunikacji skupimy się na konieczności zwiększania obecnych i tworzenia nowych obszarów chronionych. Potrzebne są natychmiastowe, zdecydowane kroki. Podejmijmy je razem! Chcemy zmotywować nasz rząd do podjęcia zobowiązania, by 30% obszaru Polski było objęte ochroną, z czego 10% ochroną ścisłą.

**Podpisz petycję w tej sprawie na:
godzinadlaziemi.pl**





OLEJ PALMOWY – WYBIERAJ MĄDRZE!

Wokół oleju palmowego toczy się dyskusja, czy jego wykorzystywanie jest rzeczywiście konieczne, czy jest szkodliwe dla środowiska naturalnego oraz czy powinniśmy zastąpić go innymi olejami pozyskiwanymi z lokalnych upraw roślin oleistych. Fundacja WWF Polska jest inicjatorem Polskiej Koalicji ds. Zrównoważonego Oleju Palmowego (PKZOP), która jest niezależnym porozumieniem przedstawicieli firm kluczowych branż oraz jednostek certyfikujących, wspieranym przez Radę Naukową.

Misją Koalicji jest podejmowanie działań w celu zwiększenia wiedzy i świadomości na temat zrównoważonej produkcji oleju palmowego wśród konsumentów i podmiotów działających na rynku polskim, a także wspieranie firm w osiągnięciu poziomu wykorzystania oleju certyfikowanego na poziomie 100%.

Tym, co możemy zrobić jako konsumenci, aby zminimalizować negatywny wpływ produkcji oleju palmowego na środowisko, jest wybieranie produktów zawierających certyfikowany olej palmowy. Istotne dla nas jest doprowadzenie do sytuacji, w której każdy produkt certyfikowany

będzie oznaczony logo RSPO, czyli Okrągłego Stołu ds. Zrównoważonej Produkcji Oleju Palmowego.

Nasze wybory konsumenckie mają wpływ na ograniczenie dewastacji środowiska. W trakcie codziennych zakupów wybieramy produkty świeże zamiast wysokoprzetworzonej żywności oraz wymagamy od producentów, aby informowali o tym, czy olej wykorzystany w produkcji ma certyfikat RSPO.

Skupiamy się również na działaniach komunikacyjnych. 24 stycznia odbyła się debata „Olej w kryzysie, czyli fakty i mity o oleju palmowym w obliczu wojny w Ukrainie”. Udział w niej wzięli specjaliści w zakresie zdrowia, zrównoważonego rozwoju, różnorodności biologicznej i certyfikacji. Spotkanie dało przestrzeń do rozmowy między ekspertami a przedstawicielami świata mediów. Główną konkluzją spotkania było to, że lepszego rozwiązania pod względem zarówno środowiskowym, jak i społecznym niż wykorzystanie certyfikowanego oleju palmowego ze zrównoważonych upraw obecnie nie ma.



Przekaż

1,5%

na dziką przestrzeń dla rysia

FUNDACJA WWF POLSKA

KRS 0000 160 673

WYBIERZ ŻYCIE NA ZIEMI! PRZEKĄŻ 1,5% PODATKU NA WWF

W tym roku Twoja pomoc znaczy jeszcze więcej, bo masz szansę przekazać nam nie 1%, ale 1,5% podatku, rozliczając się z fiskusem. Bardzo na to wsparcie liczymy, bo zadań mamy wiele.

Chcemy przeznaczyć wpłaty z Twojego 1,5% podatku na dalszą odbudowę populacji gatunków znajdujących się pod ochroną. To zwierzęta, których przyszłość jest zagrożona na skutek coraz większego oddziaływania człowieka na środowisko. Duże drapieżniki: ryś, wilk, niedźwiedź, czy też ssaki bałtyckie: morświn i foka, potrzebują twojego wsparcia. WWF wykorzysta środki z 1,5% podatku również na ochronę takich gatunków jak tygrysy, śnieżne pantery czy słonie indyjskie, a także suhaki mongolskie. Dbałość o zagrożone gatunki to nasz priorytet.

Zebrane środki przeznaczymy także na zachowanie niezbędnych dla zwierząt siedlisk. Oznacza to w praktyce promowanie zrównoważonego leśnictwa, ochronę ekosystemu Bałtyku czy przeciwdziałanie postępującej degradacji krajowych rzek. To szczególnie ważne w kontekście zeszłorocznej katastrofy w Odrze i jej skutków dla całego ekosystemu.

Dzięki wpłatom z 1,5% podatku będziemy mogli nadal pracować nad efektywnością energetyczną oraz odnawialnymi źródłami energii. Wsparcie pozwoli nam nadal zajmować stanowisko w kluczowych sprawach państwa dotyczących polityki klimatycznej, promować sprawiedliwą transformację oraz edukować społeczeństwo na temat zrównoważonego rozwoju i konsumpcji.

**Bezpłatny program do rozliczenia podatku
znajdziesz na: 1procent.wwf.pl**

Filantropka **XXI**

Nasza planeta umiera

Tylko Ty możesz ją ocalić

ZOSTAŃ FILANTROPEM NA MIARĘ XXI WIEKU!

XXI wiek to punkt zwrotny w historii ludzkości i Ziemi. Stoimy w obliczu podwójnego kryzysu zmian klimatycznych i utraty różnorodności biologicznej, który został wywołany działaniami człowieka. To ostatni moment, by ocalić Planetę dla naszych dzieci i wnuków. Jak odwrócić dramatyczne trendy? Musimy działać razem! Politycy, biznes, organizacje pozarządowe i... TY.

Filantrop XXI wieku to człowiek sukcesu, który nie odwraca wzroku.

Filantrop XXI podejmuje wyzwanie, by spłacić dług wobec Ziemi.

Filantrop XXI wspiera specjalne projekty ratujące naszą planetę.

WWF Polska rozpoczyna projekt Filantrop XXI, by chronić dziedzictwo natury, a także odbudować kulturę filantropii w Polsce.

W dowód wdzięczności zaprosimy Cię do niezwykłego świata natury. Chcesz stanąć oko w oko z rysiem lub żubrem? Nakarmić fokę? Odwiedzić stację arktyczną? Dołącz do nas!

Wejdź na stronę **wwf.pl/FilantropXXI** i zgłośuj na projekt przyrodniczy, który jest najbliższy Twojemu sercu. **Zarejestruj się i czekaj na kolejne wyzwania dla Filantropa XXI wieku!**

NIE MA CZASU NA GREENWASHING, TRZEBA SENSOWNIE DZIAŁAĆ!

Nie da się nie zauważyć, że nasza planeta się zmienia i że ma to ogromny wpływ na życie ludzi, a także na działalność biznesu. Przedsiębiorcy wiedzą, że zależą od przyrody. Badania pokazują, że 44 bln dol. wytworzonej wartości ekonomicznej – ponad połowa całkowitego światowego PKB – jest wysoce lub umiarkowanie zależna od przyrody i jej usług. Nauka pokazuje, że musimy działać już teraz i należy robić więcej i szybciej, aby uniknąć najgorszych skutków zmiany klimatu oraz zapewnić dobrze prosperującą, zrównoważoną gospodarkę.

Wciąż jednak widzimy wśród firm wiele przedsięwzięć, które są jedynie reakcją na obowiązujący trend i konieczność bycia „zielonym”, wiele biznesowych inicjatyw, które polegają głównie na komunikacji i wysokobudżetowych kampaniach. Takie działania firm nazywamy greenwashingiem. Ich celem jest stworzenie mylnego wrażenia, że dana firma i jej produkty są przyjazne dla środowiska, a motywacją przedsiębiorstwa nie jest rzeczywista troska o planetę, lecz jedynie chęć zwiększenia przychodów.

Jest za to wiele możliwości realnej pomocy przyrodzie. Znakomitą inicjatywą może być zaangażowanie się w ochronę obszarów cennych przyrodniczo, np. mokradeł, które pochłaniają dwutlenek węgla, przyczyniając się do spowolnienia postępującej zmiany klimatu. Wykupienie takich terenów i objęcie ich ochroną jest sensowną inwestycją firmy w ochronę naszej planety.

Sam biznes jeśli chce mieć rzeczywisty wpływ na ograniczenie zmiany klimatu, musi przejść realną transformację, zoptymalizować łańcuchy dostaw, zmienić priorytety i rzeczywiście ograniczyć ślad węglowy generowany przez przedsiębiorstwa. Są inicjatywy mogące pomóc w realizacji zobowiązań klimatycznych. Jedną z nich jest SBTi (Science Based Targets initiative), w ramach, której już

ponad 3600 globalnych firm współpracuje w celu ustalenia, pomiaru i raportowania opartych na badaniach naukowych celów redukcji emisji, zgodnie z porozumieniem paryskim. SBTi pokazuje firmom, o ile i jak szybko muszą zredukować emisję gazów cieplarnianych, aby zapobiec konsekwencjom zmian klimatycznych.

Wiemy już, że nie ma czasu na greenwashing i jest mnóstwo do zrobienia. Potrzebujemy ambitnych działań i współpracy, mówienia jednym głosem przez biznes, rządy i organizacje pozarządowe. Nasza planeta potrzebuje teraz firm, które staną się liderami klimatycznymi i będą dążyć do maksymalizacji swojego wkładu w ograniczenie globalnego ocieplenia, a także wyznaczać nowe standardy w biznesie. Tak wygląda przywództwo w kryzysie klimatycznym. Korporacyjni liderzy klimatyczni powinni zmierzać do tego, aby robić więcej, niż tylko dążyć do neutralności dla planety. Duży biznes powinien finansować oraz wspierać dodatkowe rozwiązania klimatyczne i przyrodnicze. Powinien odpowiedzialnie i aktywnie angażować się w politykę klimatyczną, współpracę z innymi firmami i interesariuszami oraz inspirować klientów do realnych zmian ich zachowań. Tylko takie konkretne działania w świecie biznesu mają sens i mogą się przyczynić do rzeczywistych zmian.





Dołącz do Godziny dla Ziemi WWF

— 25 marca 2023 o 20:30 —

Podpisz petycję na www.godzinadlaziemi.pl